

Z prac Egzekutywy KW PZPR w Koszalinie

Budownictwo mieszkaniowe — realia, potrzeby, nadzieje

(Inf. wł.) W miniony piątek na kolejnym posiedzeniu zebrała się Egzekutywa KW. Obrady, którym przewodniczył I sekretarz KW Eugeniusz Jakubaszek w całości poświęcono problemom budownictwa mieszkaniowego.

Podstawowa informacja, wokół której rozwinęła się wielogodzinna dyskusja, stanowiła przedłożona przez Urząd Województwa ocena programu realizacji budownictwa mieszkaniowego na lata 1983–80. Aktualnie — stwierdzała autorka opracowania — na przysiadł samodzielnych mieszkańcach oczekujących w miastach województwa 39,021 wnioskodawców, w tym 6,216 na mieszkania zastępcze. Pomimo wykonywania, a nawet minimalnego przekroczenia zadań w latach 1983–85 (8094 mieszkania, co stanowi 101,0 proc. planu), sytuacja w budownictwie mieszkaniowym nadal jest trudna. Szczegółowa analiza możliwości finansowych, wykonawczych, materiałowych, a także stanu technicznego uzbrojenia, pozwala na ustalenie wielkości planu na lata 1986–90 na 15,690 mieszkań. Przedstawione liczby wymownie ilustrują zakres jak i skalę potrzeb, z którymi bierzemy miąć w województwie w najbliższych latach do czynienia.

Z interesujących badań przeprowadzonych przez Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej UW oraz spółdzielczość mieszkaniową dot. warunków mieszkaniowych osób oczekujących na spółdzielcze „M” (próba losowa dotyczyła 281 wnioskodawców) wynika, iż nie zawsze liczba zarejestrowanych wniosków związana jest z faktycznymi potrzebami mieszkaniowymi. 25 proc. ankietowanych mieszkaniowców należało do rodzin, których członkowie mieszkali w mieszkaniach, a 36 proc. w ciągu najbliższych 3 lat. Aż 23 proc. to wnioskodawcy zamieszkałymi (mieszkańcy wsi), a także osoby spoza województwa, 48 proc. to młode małżeństwa, 25 proc. — rodziny, w których dochód na 1 członka rodziny nie przekracza 1 tys. zł, co kwalifikuje je do przydziału mieszkania komunalnego.

Wyniki badań, jak i dotychczasowe doświadczenia w przydzielaniu mieszkań potwierdzają wysuwany wniosek o konieczności zmian obecnych przepisów. Nie będzie można — stwierdzano — zaliczyć najpilniejszych spraw mieszkaniowych, gdy obowiązują przepisy, iż przydział lokalu uwarunkowany jest okresem oczekiwania, a nie stopniem trudności warunków mieszkaniowych.

ŻNIWNA LINIA '87

(dokończenie ze str. 1) sprzedają go we wrześniu, przed dostawą będą musieli uzgodnić jej termin.

Występują duże różnice w zaawansowaniu prac pomiędzy poszczególnymi przedsiębiorstwami i gminami. Dlatego i w tym roku będą dokonywane przerzuty kombinacji. Dyżurni „żniwnej linii” w Koszalinie proszą o telefoniczne zgłoszenia od tych, którzy będą konczyli zbiór własnych plonów. W woj. koszalińskim najtrudniejszą sytuację występuje w gminie Darłowo. Tutaj rolnicy mieli prawie 5,400 ha zbóż, a do minionej góry skosili łącznie 350 ha, czyli 6,4 proc. Tule właśnie w pierwszej kolejności skierowane zostaną „bizoni” z innych rejonów, w których wcześniej zakończona będą prace żniwne. Apeluujemy też do rolników in-

Z ostatniej chwili

■ NA ZAPROSZENIE Rady Państwa i rządu PRL wyświadczenie przez zastępcę przewodniczącego Rady Państwa Kazimierza Barcikowskiego, w trzeciej dekadzie września br. złoży oficjalną wizytę w Polsce wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki George Bush z małżonką.

■ 30 SIERPNIA 1987 r. w Stocznim adm. Adolfa Wieruskiego w Szczecinie podpisano zeszłoroczną umowę o współpracy w strefie Oceanu Spokojnego są tematami rozpoczęcia w Chabrowku radziecko-amerykańskiego sympozjum naukowego.

SPORT

Karambol

Nowy Jork (PAP). Do poważnej katastrofy doszło na jeździe na koniach w Nowym Jorku, gdzie w niedzielę odbył się turniej. W tym dniu dwadzieścia pięć osób zostało rannych, a 13 odniosło obrażenia.

Realizacja polityki społecznej

(dokończenie ze str. 1)

pracy, poprzez radykalizację żądań biokwalifikacji wdrażania reform oraz podejmowali działania destrukcyjne oddziałujące na i tak słabą gospodarkę.

Dotychczasowa realizacja niektórych porozumień społecznych nie może być jednak uznana za zadowalającą. W szczególności dotyczy to budownictwa mieszkaniowego, ochrony zdrowia, ochrony środowiska.

Następnie rząd informuje szczegółowo o postępach i zamierzeniach w realizacji konkretnych ustaleń zapisanych w trzech porozumieniach.

W porozumieniu gdańskim uznano za celowe powołanie nowych, samorządnych związków zawodowych, które byłyby autentycznym reprezentantem klas pracujących. Związki te będą przestrzegać zasad określonych w Konstytucji PRL.

Rada Państwa już 13 września 1980 r. podjęła uchwałę w sprawie rejestracji nowo powstałych związków zawodowych poza rejestrem CRZZ.

Na 80 związków zarejestrowano ponad 800 związków zawodowych, w tym licznie najliczniejszy — NZSS „Solidarność”.

Już w momencie rejestracji statutu ekstremalnej przywódco „Solidarności”, uciekając się do strajkowego szantazu, próbował wyeliminować te ustalenia punktu pierwszego, które dotyczyły oparcia się na Konstytucji PRL, uznania kierowniczej roli partii, poszanowania ustalonego systemu sojuszu międzynarodowego. Ostatecznie zasady te zostały umieszczone w aneksie do statutu.

W ramach struktur organizacyjnych „Solidarności” aktywnie działali i uzyskiwali ochronę członkowie niezależnych organizacji KSS „KOR”, KPN. Z ich inspiracji „Solidarność” zepchnięta została na tony antypaństwowej i antypaństwowej działalności, naruszania obowiązującej praw, parcia do ustawicznej konfrontacji strajkowej i rozkładu struktur państwowych.

Wszystkie te działania, prowadzące do zaniechania życia w kraju, zmusiły władze do wprowadzenia stanu wojennego i zawieszenia działalności związków zawodowych, a następnie — na mocy ustawy — do ich rozwiązania.

Ustawa z 8 października 1982 r. o związkach zawodowych w pełni potwierdziła zasady niezależności związków od organów administracji państwowej i gospodarczej, samodzielnego związku, dobrovolności przynależności związkowej, równości związkowej, rezygnacji jedynie na okres przejściowy, którego termin kończy okres trwania Państwa — z zadość uczynieniem żądań.

W 1981 r. podjęła prace komisja do spraw nowelizacji Kodeksu pracy. Prace tej komisji trwały do momentu wprowadzenia stanu wojennego. W 1985 r. powstały przesłanki ekonomiczno-społeczne i prawne umożliwiające podjęcie prac nad nowelizacją kodeksu. W okresie sierpień — sierpień br. Ministerstwo Pracy, Plac i Sprawy Społecznej przedstawiło do społecznej konsultacji założenia zmian w Kodeksie pracy, które w porównaniu do wcześniejszych zamierzeń zostały ograniczone do rozwiązań niezbędnych w nowej sytuacji społecznej, gospodarczej i prawnej. Obecnie trwa podsumowanie wyników społecznej konsultacji założeń zmian w Kodeksie pracy.

W Gdańsku w 1980 r. ustalono, że prawo do strajku będzie zagwarantowane w przygotowywanej ustawie o związkach zawodowych.

Przepisy ustawy o związkach zawodowych zawierają rozwiązania zmierzające do stworzenia warunków umożliwiających rozwiązywanie sporów zbiorowych drogą bezstrajkową oraz stosowania formy strajku jako środka ostatecznego.

Realizując ustalenia gdańskie rząd uniósł pod obrady Sejmu projekt ustawy o kontroli prasy, publikacji i widowisk, jak rów-

nież podjął działania zmierzające do udostępnienia środków masowego przekazu dla przedstawicieli wszystkich wyznań. Ustawa ta spowodowała ograniczenie działania organów cenzury państwowej do potrzeb obecnego rozwoju społeczeństwa, przy równoczesnym zagwarantowaniu ochrony interesów państwa i obywateli. Wprowadzone do ustawy w 1983 r. zmiany miały na celu zwiększenie ochrony bezpieczeństwa państwowego i porządku publicznego.

Polskie Radio nadaje obecnie mszę świętą w niedzielę i święta, a także nabożeństwa kościelne należące do Polskiej Rady Ekumenicznej. Dodatkowo Polskie Radio nadaje audycje wyznaniowe Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego oraz audycje religijne Związku Religijnego Wyznania Mojżeszowego w PRL.

Uzupełnieniem systemu prawnego w zakresie wolności słowa i druku jest ustawa z 1984 r. „Prawo prasowe”.

7 lat temu w Gdańsku uznano za konieczne wydanie przepisyśnienia prawa do reformy gospodarki.

Już w 1981 r. stworzone zostały nowe zasady funkcjonowania gospodarki poprzez uchwalenie przez Sejm dwóch fundamentalnych ustaw: o przedsiębiorstwach państwowych i o samorządzie załogi przedsiębiorstwa pań-

Skrót informacji rządowej

stwowego. Dalsze akty prawne, uchwalone przez Sejm na początku 1982 r. dotyczyły gospodarki finansowej przedsiębiorstw państwowych, opodatkowania jednostek gospodarki uspołecznionej, cen, a także modernizacji systemu bankowego i systemu planowania społeczno-gospodarczego. W styczniu 1984 r. uchwalona została ustawa o zasadach tworzenia zakładowych systemów wygradzania.

W ciągu pierwszego okresu reformy gospodarczej nastąpiły bardzo poważne zmiany w sposobie gospodarowania.

Mimo niewątpliwych osiągnięć nie zdano jednak całkowicie przestrzeń gospodarki na nowe zasady ekonomiczne, racjonalnego gospodarowania.

Rząd świadom tego stanu rzeczy przygotował i poddał pod szeroką dyskusję społeczną projekt przeobrażeń, nazywanych „Tezami w sprawie II etapu reformy gospodarczej”. Społeczna dyskusja nad tezami dobiega końca i już wkrótce, na sesji nr. 17, przedstawi Sejmowi projekt konkretnych rozwiązań prawno-gospodarczych.

W celu stworzenia — postulowanych w Gdańsku — trwałych perspektyw dla rozwoju chińskiego gospodarstwa rodzinnego wprowadzono do Konstytucji PRL.

Kwestie równoprawnego działania poszczególnych sektorów rolnictwa znalazły m.in. odzwierciedlenie w specjalnej uchwale wniósł na posiedzenie plenarne KC PZPR i NK ZSL.

W ustawach stworzono podstawy prawne do odróżnienia samorządu województwa od samorządu powiatowego, by zagwarantować automatyczny wzrost płac równoległe do wzrostu cen i spadku wartości pieniądza. Uznano za konieczne zahamowanie wzrostu cen towarów powszechnego użytku poprzez wzmocnienie kontrole cen społecznej i prywatnej. Realizacja tych ustaleń następuje w trybie ciągłym, na przestrzeni lat 1980–1987. Dokonany został podział cen na umiarkowane, regulowane, urzędowe.

Od samego początku wzrost cen był częściowo rekompensowany — bezpośrednio, a także podwyżkami płac i świadczeń społecznych.

Kontrola prawidłowości ustalania i stosowania cen prowadzona była początkowo z ramienia Urzędu cen, a następnie ministra finansów, w trybie ciągłym, przez powołaną w tym celu inspekcję cen.

Dla ograniczenia inflacji podjęte zostaną w II etapie reformy gospodarczej działania stymulujące wzrost podażi towarów i usług oraz poprawę efektywności gospodarowania, jak i działania racjonalizujące popyt, a w tym przede wszystkim zapewnienie

skutecznej kontroli tempa wzrostu wyngrodzeń. Konieczne będą również dalsze działania w zakresie przebudowy struktury cen, a tempo tej przebudowy zależać będzie głównie od możliwości nasilenia zmian cenowych w okresie pierwszych lat, to znaczy lat 1988–1989.

Uchwała Rady Ministrów z lutego 1987 r. wprowadza zasadę corocznego zwiększania najniższego wynagrodzenia stosownie do wzrostu cen.

Badania minimum socjalnego są systematycznie prowadzone, a ich wyniki wykorzystywane w pracach rządu jako wskaźnik standardu potrzeb społecznych, a w szczególności są przydatne przy określaniu minimalnych wynagrodzeń, emerytur i rent oraz innych świadczeń społecznych.

Postanowienia dotyczące zaopatrzenia rynku w artykuły żywnościowe realizowane były w sposób ciągły, z tym, że w najtrudniejszych okresach „PZPR” z października 1983 r. ustalając jednolite kryteria doboru dla całej kadry kierowniczej. W praktyce zarysowy się tendencja do szerszego sięgania w doborze kadr kierowniczych.

Przyjęto w Gdańsku postulat konsekwentnego stosowania doboru kadr kierowniczych na zasadach kwalifikacji i kompetencji, zarówno członków partii, stronnictwa jak i bezpartyjnych.

Główne założenia polityki kadrowej „PZPR” z października 1983 r. ustalając jednolite kryteria doboru dla całej kadry kierowniczej. W praktyce zarysowy się tendencja do szerszego sięgania w doborze kadr kierowniczych.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

przez rząd. 15 czerwca br. Prezydent RP podjął postanowienie w sprawie przydziału ludności w lekich i w ciężkich warunkach mieszkaniowych. Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.

Wskazywano na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej, a także na konieczność podwyższenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji kadry kierowniczej.



Wieża w Pizie jest... naprężona. Pochodzi ona z 1174 r. i ma 55 m wysokości.

CAF-AP

Zdjęcia: CAF, ANP, Reuter, A

Czterdzieści lat soltysowania

ALINA KONIECZNA

W wielkim świecie wybuchły wojny, zmieniali się przywódcy państw, ludzie zaczęli latać w kosmos. Tu, w niewielkim Niemierzynie w województwie kosciańskim, położonym na uboczu z dala od tras komunikacyjnych, życie biegło jakby wolniej. Gazety informowały o burzliwych wydarzeniach gdzieś w dużych miastach naszego kraju, o zmianach w kierownictwie partii, rządów. Polska przeżywała swoje zakręty historii, a w Niemierzynie wszystko było wciąż po staremu. Bo w Niemierzynie władzą był soltys — Stanisław Borowski. Piastował swój urząd od czerwca 1947 roku do dziś. To już ponad 40 lat!

Odwiżłam dom Stanisława Borowskiego, rozmawialiśmy o przeszłości i dniu dzisiejszym. Spróbuję spisać refleksje mojego rozmówcy, choć wiem, że nie będzie to łatwe. Bo jak zmieścić czterdzieści lat na kilku stronach papieru? Zakończyła się wojna i służba wojskowa S. Borowskiego. Otrzymał zadanie wyjazdu na ziemie odzyskane. Historyczny dzień dla kupunków meldunkowych, który pan Stanisław przechwycił wśród swoich pamiętek potwierdza, że jest mieszkańcem wsi od 7 stycznia 1946 roku. Zaraz po przyjeździe wraz z żoną mu-

tym, jak świętowano w jego stronach. U jednego gotowało się pierogi, u innych kapustę z grzybami, u innych barszcz. Odwiedzaliśmy się wzajemnie, dużo rozmawialiśmy. To była wiosła wiosła.

Nastal rok 1947 i pamiętne wybory. S. Borowski, jako członek partii przygotował ich przebieg. Ludzie poznali go. Stąd potem jego kandydatura przy wyborze soltysa. On był młody, miał 26 lat, jego „rywalem” był starszy, bardziej doświadczony Kazimierz Gardziejewski. On dostał 20 głosów i został soltysem.

Gardziejewski był moim zastępcą — mówi. — To był wspaniały człowiek, zjechał kawał świata. Dużo się później od niego nauczyłem.

miennych, dziś mieszczący stolarnię, wybudowano nowe odczernie, potem dwie chlewnie.

— Proszę spojrzeć na te zdjęcia — pan Stanisław pokazuje kolejne fotografie, pamiętki dawnego wyglądu zniszczonej wsi. — Nawet trudno porównać tamtą wieś z obecną. Zmieniła się nie do poznania.

Większość zmian dokonała się właśnie w latach siedemdziesiątych. Spółdzielnia zyskała nowy budynek administracyjny z piękną, dużą świetlicą, do każdego domu doprowadzono wodę, remontowano drogi, ułożono wzdłuż wsi chodnik, zbudowano przystanek autobusowy. Niemierzyna ma nawet własną fontannę i... bociąnie gniazdo.

KRAJOBRAZY Z ŻYCIA WZIĘTE

W 1950 roku w Niemierzynie powstała Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna „Czyn”. Borowski został jej przewodniczącym. Zachował w swym małym archiwum zdjęcia upamiętniające tamte czasy. Na jednym z nich widać grupę młodych ludzi przy wykopkach, inne przedstawiają spóldzielców z dziećmi. Dziś zdjęcia i spółdzielnia „Czyn”, to już historia. W roku 1956, podobnie jak w innych wsiach, spółdzielnie rozwiązano. S. Borowski uważa, że dla Niemierzyny nie było to korzystne, ale przyszedł odgórny nakaz i trzeba było go wykonać. Znaleźli się i tacy, którzy szybko zaniedbali podzieloną ponownie ziemię, zabudowania, wyjechali potem ze wsi. Nie remontowane domy zaczęły się walić.

Jakie były tamte czasy pierwszej spółdzielni? — zastanawia się dawny jej przewodniczący. — Wypisz, wymaluj, takie, jak w filmie „Pan na Żulawach”, który nie tak dawno oglądaliśmy w telewizji. A nawet zbieg okoliczności sprawił, że filmowy przewodniczący miał żonę Jadwigę, tak, jak ja.

I tak soltys przeszedł nową spółdzielnię od chwili jej założenia do 1981 roku. Teraz jest na emeryturze. Ma więcej czasu na pełnienie obowiązków soltysa, na działalność społeczną.

— Jestem członkiem partii od 1945 roku — twierdzi. — W partii był mój ojciec, dwóch braci. Młodszy brat drugą kadencję jest członkiem Komitetu Centralnego. Mój syn Kazimierz mieszka w województwie płockim, też jest członkiem partii, radnym S. Borowski był w szeregach Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partijnej, od początku obecnej kadencji, udziela się w pracach Komisji Kontrolno-Rewizyjnej przy KM-G PZPR w Świdwinie. Jest członkiem ORM, był kiedyś prezesem OSP, pracował w Polskim Związku Hodowców Bydła, do dzisiaj pozostaje członkiem zarządu Polskiego Związku Hodowców Koni. Za swą działalność otrzymał wiele wyróżnień, odznaczeń m.in. Złoty Krzyż Zasługi i w 1978 roku Krzyż Kawalerski OOP. Wychowałem i wychowuję trzy córki i syna — opowiada. — Wszyscy są już „na swoim”. Siły mnie jak dotąd nie opuszczają, mogę jeszcze popracować. Gdy znów wybrano mnie soltysiem, zaczęliśmy miły miły nie być...

Spacerujemy z panem Stanisławem po wsi, zaglądamy do budynku spółdzielni, z każdym, kogo mijamy po drodze, zamieniamy kilka słów. Widać świeżo wymalowane ogrodzenia.

— Gdy tylko nie pada, poprawiamy estetykę — wyjaśnia soltys. — O kwiaty dbają mieszkańcy poszczególnych domów. Prawda, że są ładne? Pyta pani, jakie zadanie ma teraz do wykonania soltys w Niemierzynie. Dbać o to, co wspólnymi siłami zrobiliśmy. Utrzymać porządek.

W Niemierzynie jest czysto, schludnie. Przy uporządkowanym, odnowionym przystanku autobusowym członkinie Kola Gospodyń Wiejskich zasłają kwiaty. Z dawnych rodzin pierwszych osadników pozostało niewiele — dwie, może trzy. Wśród nich pani Maria Kubowa, która uczestniczyła w pierwszych wyborach soltysa. Wróciły tu po zakończeniu nauki w miastach niektóre dzieci osadników, założyły rodziny. Żyją wygodnie, mają nowoczesne urządzenia mieszkalne z łazienkami.

— Z funduszy sołectkich położyliśmy w świetlicy drewnianą boazerię — malujemy ogrodzenia, finansujemy remonty polnych dróg dojazdowych — mówi S. Borowski. — Trochę daliśmy na szpital wojewódzki, trochę na pomoc szkolne. Czterdzieści lat soltysowania. I wciąż nowe problemy, które trzeba próbować rozwiązywać. Bo życie biegnie naprzód, czasy wymagają potrzebnych zmian. Nawet w tak niewielkim, oddalonym od tras komunikacyjnych Niemierzynie.

Na marginesie

Przysłowie, którego pierwszy człon cytuję w tytule, powstało w innej epoce i w innym systemie. Miało uzmysłowić szaraczkom relatywność ich losu w zależności od jazdy na pstrym koniu. Można więc sądzić, iż nie może mieć zastosowania współcześnie — niestety ma, choć brakuje i pstrych koni, a także, co oczywista — panów. W ich dawną rolę wstępują z całym majestatem „uprawnieni” rozmaite społeczne lub państwowe instytucje...

Proszę tylko zauważyć, że większość listów kierowanych do redakcji zawiera na początku taką inwokację: „zwracam się z prośbą o interwencję”, ponieważ nasza składowa do (w tym miejscu występuje zwykle nazwa, tytuł) nie odnoszą żadnego skutku.

Z tego cyklu chcę podać do wiadomości skargę mieszkańców z ulicy Orzeszkowej numer 12 z Łęborka. Sposób jej załatwiania jest typowy, więc wnioski można bez ryzyka uogólnić a nawet naaley.

Otóż, od roku 1986 mieszkańcy walczą z czystością swojej klatki schodowej, której nie sprząta literalnie nikt. Przypomina to zabawę w zielenie, choć zabawa nie jest. Tym bardziej, że i przedmiot sporu jakby nieważny. Wszyscy wokół wiedzą, że nie ma sprzątaczkę, więc korona z głowy nie spadnie mieszkańcom ulicy Orzeszkowej gdy sami chwycą za miotły. Konkluzja ta tylko na początku wydaje się oczywista i słusza ze społecznego punktu widzenia. Lokatorzy z ulicy Orzeszkowej z tą nieszczęsną klatką mają kłopot, gdyż na parterze budynku mieści się sklep sprzedający napoje wysokokowe, najczęściej piwo,

zaś w pobliżu nie ma żadnego szaletu. Można sobie wyobrazić, że nie jest to dobrodziejstwo, bo ich klatka schodowa z konieczności służy jako szalec...

Mieszkańcy z ulicy Orzeszkowej w Łęborku wierzą jeszcze w skuteczną interwencję u rozmaitych władz. Zwracali się z kolektyną skargą do przewodniczącego MRN, do naczelnika miasta i dyrektora Rejonowego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej oraz Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych. Wywojowali tydzień, że przez kilka miesięcy minionego roku klatka była sprzątana.

autorytatywną odpowiedzi — nie ma. Nie twierdzą, że lokatorzy nie powinni sprzątać swoich domów. Jednak nie może to być odbywać na zasadzie łaski pańskiej. Jeśli nie ma sprzątaczek, to tymi powiadającymi mieszkańcom, którzy i proszą o „samospzątanie” (słowo też godne eseju, używane w naszej gospodarce komunalnej) podzielić te pieniądze sprawiedliwie. Załóżmy, że sprzątaczką z ulicy Orzeszkowej pobierała około 8 tys. złotych pensji, co jest piątą minimalną kwotą ta podzielona przez 20 lokatorów powinna im każdemu z osobna obniżyć czynsz o 400 złotych. Ten argument z pewnością najlepiej służyłby do sprzątkowania.

Łaska pańska

Niestety, po kilku miesiącach szczęścia oświadczone im w gospodarce komunalnej, że mają sprzątać sami, bo nie ma. Łaska pańska na pstrym koniu pędzi mowy przysłowie. Zbyt dużo jest przypadków, gdy obywatel usłyszy, że ma być łaski nie pańskie, a pańskie, gdy usłyszy, że ma być pańskie, że drobne incydenty nie wiodą jak należy urządzają do pańskich mównic przypominających skandale w państwie. Mój przyjaciel Mecenass do rządów przepisami mamogodnie do rządów ludzi. Być może ma rację, lecz czy jest przypominie, iż obowiązują państwo, a nie w prywatnym kraju.

Waldemar Paluch

Ciągle za dużo równych i „równiejszych”

W MODNYCH dziś rozważaniach o obrazie Polaka i Polski, o obrazie rodaków i Ojczyzny prawie nikt nie bawi się w drobiazgi. Nie spotyka się dyskusji, wywodów o tym dlaczego w pewnych, i to raczej do wyraźnych określonych środowiskach, bardzo dużo się pije, dlaczego w innych wyjątkowo dużo się kradnie. Dlaczego pewna znaczna grupa zawodowa od lat pracując wyjątkowo dobrze, gdy inne tak samo od lat, zupełnie odwrotnie. Dlaczego w jednych regionach dużo i terminowo się buduje, gdy w innych kielnie wprost wypadają murarzem z ręki — i tak dalej, i tak dalej. Pełno jest natomiast rozważań tzw. ambitnych, to jest o narodzie w ogóle, o Polakach w ogóle, o Ojczyźnie całościowo. Czyli: jaki jest charakter narodowy Polaków, jaka jest świadomość polityczna — też od razu nas wszystkich, czy dorośliśmy do demokracji — także od razu my wszyscy, dalej: edukacja narodowa Polaków, patriotyzm Polaków, moralność i tak dalej. Podobnie o kraju: np. czy jesteśmy krajem demokratycznym?

Ostatnio jednemu profesorowi do tego, aby uzasadnić sens i wartość demokracji potrzebny był aż... Churchill, który miał podobno powiedzieć, że „demokracja to bardzo trudny sposób sprawowania władzy, przemawia jednak za nim jedna zaleta — jest najlepszy z możliwych”. Skoro tak, skoro nawet tacy praktycy i teoretycy demokracji, jak Churchill, są po naszej stronie, to my jednak chyba dobrze robimy, że do ideału demokracji z takim wysiłkiem alieci konsekwentnie zmierzamy. Na tej drodze zmierzania do demokracji zdarzają się nam, to rozumiem, różne niespodziewane przygody, co zdziwniejsze jednak, że niektóre zdarzają się nam permanentnie. Mówi się, że społeczeństwo nie skorzystało z demokratycznych możliwości, gdy w roku 1948 zdecydowano Gomułkę, że łatwo zgodził się na formułę „mniej wolności, więcej równości”, że wręcz manifestacyjnie poparło społeczeństwo władzę, która dawała talony, mieszkania, wczas. Ale, powiadamy, demokracja paternalistyczna musiała w końcu zawieść, bo lud wie najlepiej, co go boli i w jakiej kolejności życzy sobie, by jego sprawy były załatwiane. Tak od demokracji paternalistycznej „dającej”, nauczyliśmy się zmierzać do partnerskiej, polegającej na wspólnym wyborze, na negocjowaniu hierarchii potrzeb przez rządzących i rządzących. Podsumowując wyniki na tej drodze już zaczynamy się przechwalać osiągnięciami PRON-u, ciał doradczych, koalicji politycznych. Sejmu i wykonywaniem rzecznika praw obywatelskich. Owszem, to są osiągnięcia. Ale czy tzw. zwykły obywatel, gdy skarży się na niedostatek demokracji, to ma on na myśli działalność Sejmu, PRON-u lub ordynację wyborczą? Skądże! On brak demokracji odczuwa w sytuacjach najprostszyszych, sytuacjach jemu doskwierających, jego upokarzających. Oto pierwsze z brzegu przykłady:

S TOJA sobie ludzkie pokornie w koleje do banku PKO, aby wziąć swoje dewizy na jakiegoś celu. Do dwóch okienek kolejki liczą po ok. 50 osób, co oznacza 2-4 godziny stania. Ale jest i trzecie, niedługo napis, „nieczynne”. A jednak trochę czynne. Co jakiś czas podchodzi tam ktoś, wymienia z panienką uprzejmie podaje paszport i... udaje się do kasy po pieniądze. Kogo jest to okienko?

W nieudum, byłym powiatowym mieście — jest księgarnia.

Ludzie, grabież wśród wypożyczonych książek, szukanie nych autorów, ale same jakieś takie nazwiska Babacki, Cabacki. Podchodzi jednak bez kolejki jakiegoś mówi bardzo wyraźnie do kierownika księgarni

CZY JESTEŚMY PAŃSTWEM DEMOKRATYCZNYM

dobry”, ten zaś z nieukrywającą satysfakcją odpowiada „dzien dobry”. Pan wyjmując z portfela karteczkę, kierownik podaje mu wielkie tomisko malarstwa skiego. Zapakować panie naczelniku — pyta kierownik i znów zastanawia się człowiek: co to za naczelnik? Bo przecież nie Kościuszko...

Ale oto w trzy dni później, w stacji „Polmozytu” przed okienkiem, za którym siedzi mistrz przyjmujący naprawy zepsute samochodów. Mistrz ma twarz taką, jakby był mistrzem w liczeniu do trzech, ty jednak patrzysz twarz od godziny z nadzieją: przyjmie — nie przyjmie, oto bez kolejki podchodzi do mistrza ten sam pan, który widział w księgarni, ten wielbiel malarstwa i francusko go i znów mówi to swoje „dzien dobry”, mistrz odpowiada: „dzien dobry”, ale nie umie ukryć jak jest wzruszony. Wstaje. Mistrz wstaje przed klientem! W koleje stoją cicho. A ten pan mówi: „Przyjadę jutro o dziesiątej, tak, żeby mi Jabłoński robił...”

Kiedy stoję w koleje po węgeli, po talony na PZMot. W koleje do lekarza, po paszport, po talony w stacji CPN, do jakiegosi urzędnika, dyrektora, sprzący — ciagle wyprowadzają mnie jacyś ludzie, albo mówią „dzien dobry”, albo w dodatku pokazują kartkę i od razu są pierwsi. Co to za ludzie obsługujący niedemokratycznie?

Czy więc jestem za dalszą demokracją? Oczywiście. Jestem za nową ordynacją wyborczą? Jasne! Czy do wadzi ona jednak do tego, że ja będę sobą, który i powiem „dzien dobry” — tak jak mówi ten pan, który jest Kosciuszka?

ANDRZEJ TUMIAŁO



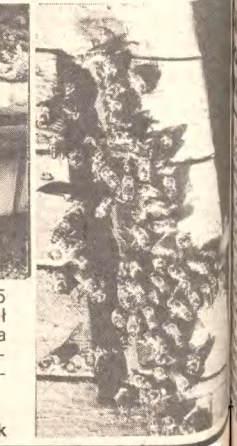
Fot. K. Ratajczyk

siał zatrzymać się u brata w niedalekim Białym Zdroju, bo w przydzielonym mu gospodarstwie byli jeszcze Niemcy. Gdy z jego przyszłej zagrody ktoś ukradł krowę, musiał zacząć swego pilnować. Przyjeżdżali inni policy osadnicy z różnych stron kraju — z Tarnopola, Kielecczyny, z polnańskich. Niełatwe były początki, a i życie wyglądało wówczas zupełnie inaczej.

— Wszystko w polu trzeba było robić ręcznie, nie mieliśmy przecież żadnych maszyn — wspomina S. Borowski. — Ale nie brakowało zapala. Zboże się zwiozło, wymłóciło, nic na polu nie zginiło. Wykopki, czy omloty — jeden drugiemu pomagał. Jak przyszły święta, zbierały się po dwie, trzy rodziny, każdy odpowiadał o

Rok 1975 przyniósł wsi duże zmiany. Wtedy powstała ponownie Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna, tyle że tym razem o nazwie bardziej aktualnej — im „30-lecia PRL”. Prawie wszyscy mieszkańcy od razu zadeklarowali chęć przystąpienia do spółdzielczego gospodarowania.

— Kto wcześniej przyjechał do nas, mówili: soltysie, wasza wieś się wali, trzeba ją ratować — przypomina S. Borowski. — Dostaliśmy dotacje, zakupiliśmy sprzęt, wywieźliśmy grunty, założyliśmy spółdzielnię i zaczęliśmy odbudowę. Stopniowo Niemierzyna zmieniła swój wygląd. Stare, zdevastowane budynki remontowano, aby znów mogły służyć produkcji rolnej. W miejscu gdzie była kupa gruzów, stanął magazyn części za-



Pan Adam Filipczak mieszka w Kołobrzegu od 1945 roku. Niedawno ukończył 80 lat. Połowę życia poświęcił pszczołom. W przydomowym ogrodzie, przy ul. Orlej ma 50 uli. Przy oporządzaniu uli pomaga mu żona. W Kołobrzegu był organizatorem związku pszczelarskiego i prezesem. Teraz jego pasję kontynuuje syn. (kar)

Fot. K. Ratajczyk

Synthesizing

Przyznam, że z pewną obawą czekałam na rozpoczęcie XV Kozalińskiego Spotkania Filmowego „Młodzi i film”. Na dobrą opinię o festiwalu pracują filmy, a doświadczenia ostatnich lat były jeśli nie fatalne, to w każdym razie niezbyt dobre. Potwierdza to fakt, że nieprofesjonalne jury, złożone z uczestników ogólnopolskich seminariów filmowych, jakie co roku poprowadzają KSF przez 2 lata nie umiało znaleźć obrazu, który zasługiwałby na „Grand Prix” — Wielkiego Jantara.

Jaki będzie jubileusz?

To pytanie musieli sobie zadawać wszyscy. Przed laty, gdy skromne świadectwo nocy filmowej przetrwały się w Międzynarodowe Spotkania Filmowe trudno było przypuszczać, że gubiąc po drodze przymiotnik „międzynarodowe” doczekają się one aż piętnastu edycji i gościć będą filmowców z 14 europejskich krajów. Tak naprawdę, to już od dawna w Kozalinie nie ma warunków na organizowanie imprezy w takiej skali. Organizatorzy przy pomocy władz wojewódzkich i miejskich stają więc na głowie, by jakoś temu zaradzić. Najlepsze intencje i starania nie zastąpią jednak braku hotelu i nowoczesnego kina. „Jalta” nie jest w stanie pomieścić wszystkich gości KSF, a ponadto nie jest to hotel o przyzwoitym stan-

ale także sprowadzić tu debiuty wszelkiego metrażu, a w tym roku również wspomniane już obrazy dyplomowe i absolutnie studentów z 14 krajów Europy. Kozalin, o czym wszyscy wiemy, nie ma też kina godnego KSF. Warunki, w jakich prezentowane są filmy w kinie „Kryterium”, należącym do Wojewódzkiego Domu Kultury, nie należą do najlepszych. Wprawdzie wszyscy pracownicy WDK, od kinoperatorów i bilietek przez obsługę bufetów do dyrektora włącznie, „stają na głowie”, by sprostać wszystkim wymaganiom, ale nie są w stanie tego uczynić. A to z przyczyn głównie technicznych, bo to co w ludzkiej mocy, jest zrobione. Mino jest małe, na przedpłoniowych pokazach w tym roku — notabene atrakcyjnych — mieściło wszystkich chętnych. Po południu jednak, gdy szły tak zwane powiaki, było znacznie gorzej, o „Pokuć” już nie wspomnę.

Dlatego o tym piszę? Przed wielu laty oglądałam projekt wspaniałego kina, które pozostało nadal w sferze marzeń nie tylko dyrektora Okręgowego Przedsiębiorstwa Rozwoju Kina Filmów. Później zaczęło się

to fizyczna niemożliwość. Jakże bowiem być jednocześnie w Łazach i w Kozalinie? Tak jest jednak na wszystkich wielkich festiwalach — trzeba wybierać. Program, jak na jubileusz przystało, był bogaty i dość interesujący. Filmołotwa Polska przygotowała świetny zestaw tytułów o tematyce młodzieżowej. Głównie były to filmy amerykańskie („Buntownicy bez powodu”, „Absolwent”, „Swoobodny jeździec”, „Narkomani”, „Hair”) oraz włoski obraz „Zabriskie Point”, będące już dziś klasyką. Są to jednak obrazy w pewnym sensie ponadczasowe. Ich bohaterowie, podobnie jak współcześni, buntują się przeciwko istniejącemu porządkowi, a wyrazem tego są także zewnętrzne atrybuty: długie włosy, przedwczesne ubrania, własna muzyka, czy też ucieczka od rzeczywistości w inny świat „malowany” narkotykami.

Ten zestaw był znakomitym tematem dla przeglądu młodego kina radzieckiego. Ono właśnie zdecydowało o sukcesie tegorocznej imprezy. Zobaczyliśmy kino nieznanne, którego istnienia nie przeczuwaliśmy, choć może zwiastowała go w pewnym sensie przed laty „Kalina czerwona” Szukszyna. Po raz pierwszy w historii KSF zdecydowano się na przegląd młodego kina, a wybór padł na kinematografię radziecką nie bez przyczyn. Pieriostka stała się głosem w świecie, a Międzynarodowy Festiwal Filmowy w Moskwie udowodnił, że kino radzieckie ma w niej swój udział. Charakterystyczne jest jednak, że twórcy słynnych obrazów, rozliczających się z czasem minionym i pełnym głosem mówiących o latach dzisiejszych, jakby przeczuili latach nastąpić wydarzenia. Ich filmy powstały bowiem przed pieriostką i dopiero dzięki niej trafiły na ekrany, także Kozalinę.

Radzieckie kino całkowicie zdominowało KSF i zaojowało widzów. Co się działo przed projekcją słynnej w świecie „Pokuć” (nagrodzone najpierw na Wschodnioeuropejskim Festiwalu w Tbilisi, a następnie w kategorii filmów fabularnych, a następnie w Cannes Wielką Nagrodą Specjalną jury, Nagrodą FIPRESCI i Nagrodą Jury Ekumenicznego) lepiej nie mówić, choć obraz był wyśmienity dwukrotnie także w „Adri”. Trudno jest jednak dziwić widzom, skoro w Polsce „Pokuć” gruzińskiego twórcy Tengisa Abuladze miała swoją premierę. Fama jaka ją poprzedziła, przyniosła tak wielkie zainteresowanie tym filmem. Jest on wstrząsający w swej wymowie. Nieodparte przywołuje na myśl czasy Stalina, choć we wszystkich wywiadach twórca mówił, że ma to być ponadczasowa historia o dyktatorach i tyraniach. Tragiczne w swojej wymowie film niesie jednak pewne nadzieje — oto wnuk tyrana poprzez swoją śmierć odrzyna moralnie ojca.

Gdybym miała wybierać, któremu z filmów przyznałabym pierwszeństwo — „Pokuć”, czy też dzieło Jurija Kery „Jutro była wojna” — nie wiem, jak rozwiązałabym ten dyktator. Nie miało go międzynarodowe jury pod przewodnictwem rektora PWSFTiV w Łodzi. Henryka Kluby, bowiem tytuł drugi z wymienionych tytułów mieścił się w ramach przeglądu. Początkowo Jurij Kara miał nakreślić zaledwie kilka scen z tego filmu, by przedstawić go jako pracę dyplomową. Kiedy jednak Gierasiowa obrażał efekty jego filmu, Jurij Kara mógł zrobić pełnometrżowy fabularny obraz, który otrzymał w Łazach „Grand Prix” — Wielkiego Jantara. Wydarzenia przedstawione w tym filmie rozgrywają się tuż przed wojną. Bohaterami są uczniowie jednej klasy, ich pedagodzy i rodzice. Nie ma tu wprawdzie dyktatora, niszczącego ludzi, który ma odmienne spojrzenie niż on, znacznie gorsi są sami ludzie, którzy wypaczyli idee leninowskie i proletariackie, tworząc system, który niszczy człowieka, bo — jak mówi matka głównej bohaterki, zaszklona dziewczaka, decydująca o

losach wielu ludzi: Człowiek nie istnieje, to jest tylko obywatel, który ma wierzyć i wierzy”.

Te dwa filmy wywarły na mnie największe wrażenie. Obiecając zaprezentować także „Wiamy-wacz” Walerija Ogorodnikowa pokazany w Konkursie Głównym. Wprawdzie niektórzy porównywali go z „Falą” Łazarkiewiczą, mnie zaś przypomniał „Wyrostki” Dinary Asanowej, nie mu to jednak nie ujmuję. Mały, niepotrzebny nikomu człowiek, który staje przed murem nie do przebycia, porusza nas do głębi. W tym przypadku rzecz się dzieje tu i teraz. To samo można powiedzieć o innych obrazach radzieckich twórców. Nieprawdą jest, jakoby ich sukces wywołał się li tylko z podjęcia tematyki rozliczeniowej, „Goniec” Karena Sachazarowa („Zrodzi nas jazz”, „Zimowy wieczer” w Gagrach) równoległe z „Bohaterem roku” Feliksa Fialki zdobył w Moskwie Nagrodę Specjalną. Gdyby startował w Konkursie Głównym KSF może miałby szansę na najwyższe laury. Taką opinię mogę wydać — po wysłuchaniu reakcji sali, która oklaskami nagradzała co celniejsze kwestie. A było ich sporo. Film skrzy się życiem, humorem, znakomity jest młody bohater, Iwan, obdarzony nieco wybujałą wyobraźnią, co prowadzi do wielu konfliktów. Na dodatek Iwan mówi dorosłym to, co myśli...

Przeżabawne jest „Święto Nepetuna” Jurija Mamina, godne obejrzenia inne filmy: „Podróż do Sopotu” Nany Dżardżadze, „Plama”, albo „Pietno” Aleksandra Caba-dze. Trudno pominąć też milczenie wspaniały dokument „Czy łatwo być młodym” Jurisa Ppdnijskaja.

Nie wszystkie były wspaniałe

To twierdzenie odnosi się do pozostałych filmów. W Konkursie Głównym trzem tytułom polskim przeciwstawiono 4 nadesłane przez socjali-

dytatem. „Szansa Antoniego” jest niebanalną opowieścią o dwójce młodych ludziach, poturbowanych schematami i jakichkolwiek uproszczeniach. „Życie wewnętrzne” natomiast pokazuje, do jakiego stanu mogą, choć nie muszą, dojść młodzi ludzie.

Debiutantów zobaczyliśmy — w trzech kategoriach: pełnometrżowych kinowych i telewizyjnych oraz krótkometrażowych. Sześć kinematografii Jerzy Bajdor twierdził, że liczba debiutów nie dorównuje jakości i ma rację. Ta opinia bardziej się jednak odnosi do debiutów telewizyjnych, niż kinowych. Wprawdzie wórcy nadal boją się tematów współczesnych (wyjątkiem jest „Rykowisko” będące satyrą na głuport i wazelinarię), ale zrobili filmy, które zainteresują widzów. „Niedzielne igrazki” Roberta Glińskiego, „Sonata marymoncka” Jerzego Ridana i „W zawiązaniu” Waldemara Krzyska mieszczą się co prawda w nurcie rozliczeniowym, ale każdy z nich tych innych okrusów. Robert Gliński przedstawia pierwszą niedzielę po śmierci Stalina, bohaterami są bawiące się na podwórku dzieci, dla których zło jest źródłem inspiracji, a ich okrutne zabawy prowadzą do pewnych uogólnień. Interesująca jest „Sonata marymoncka” oparta na opowiadaniu Marka Hłaski, ale jakoś kopii, która dotarła do Kozaliny była tak fatalna, że twórca prawie rwał sobie włosy z głowy. Tu z kolei rzecz się dzieje po wywołaniu stolicy, zaś W. Krzyszek powraca do lat 1950—1956 i opowiada dzieje byłego oficera AK. Podczas KSF ubolewaliśmy, że widzowie nie zobaczą „Donduli” Pawła Trzaski. Niestety, zobaczyli. Tego filmu nie jest w stanie uratować nawet Maria Probus, rozebrana przez dużą część akcji. „Druga strona stoła” zachwycała jurorów, zaś „Ucieczka” (będzie w sobotnim kinie nocnym) ma duże szanse u widzów.

Podczas dyskusji „Szczerość za szczerość” ktoś powiedział, że imprezę tegoroczną można uznać za udaną, bo aż 5 filmów polskich zasługuje na uwagę. Wyliczenie zasług reżyserów tych obrazów, których nazwiska zos-



Wojciech Wysocki i Tomasz Zygadło przed projekcją filmu „Śmierć Johna L”

styczne kinematografie. NRD tym razem nie miała swego reprezentanta. Jury zdecydowało o przyznaniu „Grand Prix” Czechosłowacji, która przysłała „Szansa Antoniego” Vity Olmiera. Nie będę podważać tej decyzji, choć „Życie wewnętrzne” Marka Koterskiego było tu głównym konkuran-

tem. Wymienione w tym materiale, wymaga osobnych recenzji, podobnie jak zasługująca na nie filmy radzieckie. Jest jednak fakt bezsporny, że poziom XV KSF znacznie przewyższał przynajmniej dwie ostatnie edycje.

Zdjęcia: Krzysztof Sokołowski

Młode kino radzieckie zdominowało festiwal

WANDA KONARSKA

dardzie — organizatorzy zmuszeni byli ulokować uczestników i Międzynarodowego Przeglądu Filmów Dyplomowych i Absolutnie słynnych w Łazach. Nie oszukujmy się, że zakwaterowanie nie gra roli wprost przeciwnie, jest to jeden z tych niezwykle istotnych drobiazgów, rzutujących na opinię o imprezie. A zaley nam przecież na tym, by była ona jak najlepsza. Nie jest to kamyczek do ogródka władz wojewódzkich, czy miejskich. Z tej sytuacji zdają sobie one doskonale sprawę. Chodzi raczej o to, by miasto, w którym odbywa się już tyle imprez o międzynarodowym znaczeniu (np. Światowy Festiwal Chórów Polonijnych) doczekało się wreszcie jakichś profitów z tego tytułu. I to nie dla wygody jego obywateli, lecz tych przybywających z zewnątrz, którzy opinie o Polsce kształtują właśnie na takich przykładach.

Jubileusz pozwala stwierdzić, że Kozalińskie Spotkania Filmowe nie są efemerydą, której żywot skończy się za parę miesięcy. Ich formula „Młodzi i film” pozwoliła prezentować w Kozalinie nie tylko obrazy o problemach współczesnej młodzieży,

możąc o centrum kultury, które otrzymało lokalizację obok Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej. I nadal tylko się mówi... O wsparcie tej idei apelował i sekretarz KW PZPR w Kozalinie Eugeniusz Jakubaszek podczas spotkania z wybitnymi naukowcami. Może na kolejny jubileusz, przypadający za 5 lat, miasto otrzyma elegancki hotel, bądź wspomniane centrum kultury, by zapewnić lepsze warunki uczestnikom KSF — do tego czasu, może już również spoza Europy.

O sukcesie decydują filmy

Koleжды z „Klasy” — gazetki wydawanej na KSF, naliczyli 62 tytuły, które miały być pokazane w ciągu 7 dni, nie uwzględniając jednak liczby obrazów prezentowanych na przeglądzie w Łazach i w trakcie ogólnopolskich seminariów, poprowadzających Spotkania. Łatwo się więc zorientować, że obejrzenie wszystkiego do-

nad tekstem literackim, nad tym jak jego poszczególne partie, „zagrac” na scenie. W czasie przerwy rozmawiam z przedstawicielami teatrów. Bogumiła Muszyńska-Dziuda prowadzi w Dębnie Lubuskim w woj. gorzowskim Teatr Poetki „Plama”. Jest instruktorem do spraw kultural-

nowały i postanowiliśmy wspólnie dalej pracować. Choć Teatr istnieje od niedawna, wystąpiłiśmy już na przeglądzie wojewódzkim w Gorzowie, a także na II Ogólnopolskim Przeglądzie Twórczości Robotników w Warszawie, zorganizowanym przez tamtejsze RSTK. Najbliższe nasze pla-

stachury. Za to przedstawienie zdobył wyróżnienie na I Ogólnopolskich Prezentacjach Teatrów i Kabaretów RSTK. Sześć Teatrów Poetki z Przemysła bardzo sobie chwalił pożyty w Darlewie. Sporo skorzystał z kontaktu i pracy z profesjonalnym reżyserem. Cieszy się, że mógł obejrzeć spektakle Teatr Zrywający z Warszawy i Bałtyckiego Teatru Dramatycznego z Kozaliny.

Wiktor Kalita i Zygmunt Dorociak należą do grupy literacko-teatralnej „Hipoprene” w Środzie Śląskiej. Wiktor pisze wiersze, także felietony, wywiady i większe artykuły. Jego utwory drukowane były w „Twórczości Robotników” i młodzieżowym czasopiśmie „Iglica” ukazującym się w Wrocławiu. Program IV Polskiego Radia poświęcił grupie „Hipoprene” część swojej audycji. Zygmunt — w tym roku rozpoczyna pierwszą pracę jako ślusarz mechanik. Pisanie wierszy zajmuje się od ósmiej klasy szkoły podstawowej. Próbowal też się w opowiadaniach. Interesuje go życie w codziennych przejażach, spłoty różnych, czasami niespodziewanych i dziwnych zdarzeń i miejsca w nich człowieka. Chciałby z przeżyciem myśli, obrazów i skojarzeń na płótno. Nie traci nadziei, że jednak kiedyś mu się to uda. Grupa „Hipoprene” zaprezentowała się już trzy razy słuchaczom w Środzie Śląskiej. Obserwując reakcję publiczności młodzi twórcy stwierdzili, że tradycyjna formuła wieczoru poezji trzeba zastąpić czymś innym. Tak powstał happening poetycko-teatralny, który zaskakował trochę widzów, ale i też się spodobał.

Mieczysław Szabaga z Przemysła również od niedawna prowadzi scenę poezji. W Przemysle działa klub RSTK, skupiający osoby zajmujące się plastyką, literaturą i od lutego tego roku — grupę teatralną. Właśnie na otwarcie tego klubu zespół przygotował inscenizację, w której zaprezentowano utwory poetyckie sekcji literackiej. W kwietniu teatr Mieczysława Szabagi pokazał w Iławie „Wędrowanie” oparte na tekstach Edwarda

Coś więcej niż zwykłe spotkanie

amatorzy zajmujący się malarstwem, grafiką, rzeźbą, poezją, twórczością satyryczną, kabaretową i muzyką. W pierwszej połowie sierpnia w Darlewie gościli poeci i pisarze, w ostatnim turnusie — członkowie teatrów poezji oraz kapela podwórkowa z huty Biełuta w Częstochowie. Odwiedzali Darlewo Ośrodek Kultury, w którym trwała próba inscenizacji poematu Aleksandra Błoka „Dwunasty”. Członkami trzech teatrów poezji pracuje warszawski reżyser Marek Waruszyński. Przysługują się, jak objaśnia sytuację, konstrukcję dramatyczną — poszczególne sceny. Teraz chwila wspólnej dyskusji

no-oświatowych przy Spółdzielni Mieszkaniowej „Gryf” w Dębnie, a we wrześniu ukończy Studium Kulturalno-Oświatowe ze specjalizacją instruktora teatru amatorskiego. Przed teatrem poezji prowadziliśmy w naszej spółdzielni dziecięcy teatrzyk żywego planu. Cieszyła mnie praca z dziećmi, ale zawsze marzyłam o tym, by prowadzić zespół dorosły. Udało mi się spełnić to marzenie. Kilka miesięcy temu przyszło do mnie z prośbą o poradę dziewczęta z liceum. Przygotowały montaż poetycki pt. „Portret kobiety współczesnej” o party na poezji Wisławy Szymborskiej. Spodobało mi się to, co przygo-

Lech Serebrenik, sekretarz warszawskiego RSTK, pełniący w Darlewie obowiązki komisarza artystycznego Prezentacji: „Domy kultury na ogół nie zajmują się robotnikami twórcami; stąd też wynika potrzeba, aby ludzimi tym stworzyć warunki do doskonalenia własnych umiejętności. Temu celowi służą między innymi spotkania w Darlewie. Między innymi, gdyż RSTK organizuje inne formy doskonalenia warsztatu twórczego. Są to Prezentacje Artystyczne Robotników w Szczecinie, plenery malarstwa i fotograficzne w Starachowicach, Dni Kultury Robotniczej w Łodzi. W kraju mamy już 40 RSTK, niedługo przybędzie czterdzieste pierwsze, gdyż w Kozalinie powstała już grupa założycielska RSTK województwa kozalińskiego. Programy, aby ci wszyscy, którzy włączają się do naszego ruchu — który jest otwarty i skupia nie tylko robotników — podnosili poziom swojej twórczości. Aby stawała się ona doskonałą i stanowiła wartościową część naszej kultury narodowej. Po prostu — chcemy, żeby nasi poeci nie byli grafomanami, malarze nie malowali kiczów, a aktorzy nie sepieli na scenie. Spotkanie się robotników i nie-robotników — ludzi szczególnie uzdolnionych — ma także służyć integracji, swobodnej wymianie poglądów, poszerzaniu horyzontów myślowych, wreszcie budzeniu rozmaitych zainteresowań. Dlatego też staramy się programy owych spotkań wzbogacać wykładami z różnych dziedzin sztuki, odwiecznymi twórcami profesjonalistów, pokazami filmowymi i teatralnymi.

Obok działalności sportowej wano również ruchy artystyczne. W tym celu należało dołożyć do ochrony przyrody. Jeden z Prawa Turysty Robotnika brzmiał: „Robotnikowi ochrona przyrody jako wspólna dobra, którą należy chronić”. Niewarygodnie, że wśród nawału spraw, jakie robotnicy musieli wykonać w tym czasie, potrafili się jeszcze w tym czasie poświęcić na wyjazd do hali pokazującej warunki życia robotników w Szczecinie. W tym czasie, gdy w Szczecinie, plenery malarstwa i fotograficzne w Starachowicach, Dni Kultury Robotniczej w Łodzi. W kraju mamy już 40 RSTK, niedługo przybędzie czterdzieste pierwsze, gdyż w Kozalinie powstała już grupa założycielska RSTK województwa kozalińskiego. Programy, aby ci wszyscy, którzy włączają się do naszego ruchu — który jest otwarty i skupia nie tylko robotników — podnosili poziom swojej twórczości. Aby stawała się ona doskonałą i stanowiła wartościową część naszej kultury narodowej. Po prostu — chcemy, żeby nasi poeci nie byli grafomanami, malarze nie malowali kiczów, a aktorzy nie sepieli na scenie. Spotkanie się robotników i nie-robotników — ludzi szczególnie uzdolnionych — ma także służyć integracji, swobodnej wymianie poglądów, poszerzaniu horyzontów myślowych, wreszcie budzeniu rozmaitych zainteresowań. Dlatego też staramy się programy owych spotkań wzbogacać wykładami z różnych dziedzin sztuki, odwiecznymi twórcami profesjonalistów, pokazami filmowymi i teatralnymi.

Program maksimum polskiego robotniczego zawierał także do mikroskopowej szkoły powołał się z szkolnictwa, upoważniając kulturę i oświatę, czyli — mamy na co dzień. W tym czasie, gdy w Szczecinie, plenery malarstwa i fotograficzne w Starachowicach, Dni Kultury Robotniczej w Łodzi. W kraju mamy już 40 RSTK, niedługo przybędzie czterdzieste pierwsze, gdyż w Kozalinie powstała już grupa założycielska RSTK województwa kozalińskiego. Programy, aby ci wszyscy, którzy włączają się do naszego ruchu — który jest otwarty i skupia nie tylko robotników — podnosili poziom swojej twórczości. Aby stawała się ona doskonałą i stanowiła wartościową część naszej kultury narodowej. Po prostu — chcemy, żeby nasi poeci nie byli grafomanami, malarze nie malowali kiczów, a aktorzy nie sepieli na scenie. Spotkanie się robotników i nie-robotników — ludzi szczególnie uzdolnionych — ma także służyć integracji, swobodnej wymianie poglądów, poszerzaniu horyzontów myślowych, wreszcie budzeniu rozmaitych zainteresowań. Dlatego też staramy się programy owych spotkań wzbogacać wykładami z różnych dziedzin sztuki, odwiecznymi twórcami profesjonalistów, pokazami filmowymi i teatralnymi.

W MUZEUM POLSKIEGO RUCHU REWOLUCYJNEGO

Waka o kulturę

„Robotnik esperantysta! Tak! Tak! by pomyślał, że to hasło liczy już 50 lat. Warszawa. Mieszkaniowa „Szklana Dama” początki lat dwudziestych naszego stulecia organizowała naukę języka esperanto, do którego należała grupa dymiarodowego języka. Zresztą, co esepanto znalazło się w programie kursów lingwistycznych organizowanych przez Spółdzielnię, Uczeń botników również angielskiego, francuskiego, włoskiego i niemieckiego.

O tej i innych inicjatywach robotniczych w Polsce możemy się dowiedzieć z wystawy pt. „O proletariacką kulturę” zorganizowaną w Muzeum Polskiego Ruchu Rewolucyjnego w Warszawie. Na wystawie eksponowane są fotografie, rysunki, wydruki, w tym fragmenty scenografii. W tym samym odniesieniu, że jest to

Korespondencja własna z Warszawy

redakcji gazety robotniczej, w której uczestniczyli w spektaklu w Muzeum teatralnej. Zresztą, co esepanto znalazło się w programie kursów lingwistycznych organizowanych przez Spółdzielnię, Uczeń botników również angielskiego, francuskiego, włoskiego i niemieckiego. W tym samym odniesieniu, że jest to

Wystawa pokazuje nie tylko działalność ale również te, które daly się na szare życie codzienne. Zresztą, co esepanto znalazło się w programie kursów lingwistycznych organizowanych przez Spółdzielnię, Uczeń botników również angielskiego, francuskiego, włoskiego i niemieckiego. W tym samym odniesieniu, że jest to

Obok działalności sportowej wano również ruchy artystyczne. W tym celu należało dołożyć do ochrony przyrody. Jeden z Prawa Turysty Robotnika brzmiał: „Robotnikowi ochrona przyrody jako wspólna dobra, którą należy chronić”. Niewarygodnie, że wśród nawału spraw, jakie robotnicy musieli wykonać w tym czasie, potrafili się jeszcze w tym czasie poświęcić na wyjazd do hali pokazującej warunki życia robotników w Szczecinie. W tym czasie, gdy w Szczecinie, plenery malarstwa i fotograficzne w Starachowicach, Dni Kultury Robotniczej w Łodzi. W kraju mamy już 40 RSTK, niedługo przybędzie czterdzieste pierwsze, gdyż w Kozalinie powstała już grupa założycielska RSTK województwa kozalińskiego. Programy, aby ci wszyscy, którzy włączają się do naszego ruchu — który jest otwarty i skupia nie tylko robotników — podnosili poziom swojej twórczości. Aby stawała się ona doskonałą i stanowiła wartościową część naszej kultury narodowej. Po prostu — chcemy, żeby nasi poeci nie byli grafomanami, malarze nie malowali kiczów, a aktorzy nie sepieli na scenie. Spotkanie się robotników i nie-robotników — ludzi szczególnie uzdolnionych — ma także służyć integracji, swobodnej wymianie poglądów, poszerzaniu horyzontów myślowych, wreszcie budzeniu rozmaitych zainteresowań. Dlatego też staramy się programy owych spotkań wzbogacać wykładami z różnych dziedzin sztuki, odwiecznymi twórcami profesjonalistów, pokazami filmowymi i teatralnymi.

JACEK ZOL

ADYSŁAW ŁUCZAK

Odbiorcy specjalni

— Najgorzej — mówi Czesław Tobisz — kiedy powieje wiatr, „selekcjoner”. — Zdarzają się i daje — takie wiatry trzy razy w roku. Późną jesienią czasami też zimą i zwykle wiosną. Po dwóch dniach wiatru takiego „selekcjonera” mamy przynajmniej trzy doby prawdziwego urwania głowy. Ze wszystkich stron rozlegają się wzywania a my nie możemy sobie poradzić ze wszystkimi awariami na raz. Odcinki, na których nie ma żadnego przejazdu — trzyna, niechata, północ do miejsca awarii...

Wiatr selekcjoner

malym punkcie jakim na mapie zazna-
wstawić cyrkiel i wykreślić nim
25 km to ukazałby się w ogólnych

W najbliższych latach należy uruchomić mechanizmy likwidowania przedsiębiorstw nie przynoszących zysku, jeśli próby ich uzdrowienia nie przyniosą żadnych wyników. Mówi się o tym w „Regulaminie działalności przedsiębiorstwa”. Najwyższy czas, aby nadeła nowo kierunek dystrybucji. Do tej pory wyglądało to tak, że zyski przedsiębiorstw dobrze zarządzanych na opłacanie zakładów dla pracujących. W konsekwencji nie miały one prawa do wypłaty dywidendy. W tym celu firma powinna również można przez rozwój autentycznego współzawodnictwa między przedsiębiorstwami. Do tej pory w Bułgarii ten temat mówiono i pisano. Pozostała jednak rozbieżność między tym, co czynniki.

...tyczy bezrobocia, to choćbyśmy się zarzekali, że jest ono obce
...nowi, choćbyśmy powtarzali, że w gospodarce socjalistycznej

Energia wkracza do zagród

Ludzie z polanowskiego Posterunku wiedzą o tym i dlatego za punkt honoru stawiają sobie skrócenie do minimum czasu trwania przerwy w dostawie. W zimie, kiedy zawodzą inne środki transportu, sięgają i po narty. Chociaż starają się nie szarżować, nie przekraczać ciekłej granicy, za którą jest już zwyczajna brawura. Zdają sobie sprawę, że ich praca jest niebezpieczna, że każdego roku, za brawurę, za rutyniśmstwo, płaci najwyższą cenę około 35 energetyków ze stażem pracy od 10 do 25 lat.

Polanowska bajka

— Dostkonale zjemy sobie sprawę — mówi — że jak nie będzie energii to piekarnia nie da chleba i nie będzie z czym jechać do odległych sklepów.

Z tych zależności doskonale zdają sobie sprawę ludzie z polanowskiego Posterunku. Takich jak oni w Zakładzie Energetycznym Koszalin jest 900.

KORRESPONDENCJA „GŁOSU” Z ZAKOPANEGO

Protestują wprawdzie naukowcy twierdząc, że wybuch mógł ujemnie wpłynąć na stosunki wodne w tej części Tatr, że mogą pozalać się jaskinie (jeśli nie od razu, to później), ale te argumenty jakoś mniej nie przekonują. Wody na Podtatrze i tak brakuje, więc jeden wybuch radykalnie nie zmieni sytuacji, co najwyżej może ją polepszyć, a za taki „cud” można jedynie pochwalić władzy TPN. A że jaskinie się pozalają? To i lepiej. Przecież w jaskiniach nie będą biegać po nich narazajacy siłowi, a innych na niebezpieczeństwo.

Wychodzi więc na to, że dyrektory TPN mieli rację pozwalając filmowcom na kręcenie takich naturalistycznych ujęć.

Nareszcie w Tatrach coś się dzieje!

Wiele jeszcze obywateli w Tatrach można by wyświadczyć w powietrze, spalić, unicestwić w jakikolwiek inny sposób. Korzystać podobno: po pierwsze — widoków; skądś, którą można by dobrze sprzedać; po drugie — oczyszczenie Tatr ze szpecących je budowli, niepotrzebnie wzniesionych i innych, przez które nie przebiegałyby tym samym góry, wczuć i naturalnej dzikości. Te niektórzy by się oburzyli na takie działania? Pal ich szes! W końcu dyrekcja PPN ma prawo tak postępować, rządzić na swoim terenie. Zresztą protesty po incydencie na Hali Pisaney są cichutkie i nieśmiałe, a organizacje, które powinny zabrać głos na ten temat (Towarzystwo Ochrony Tatr, Liga Ochrony Przyrody), jak na razie nabrały wody w usta. Widocznie wiedzą, że racja jest po stronie silniej-

Po dogłębnym zbadaniu sprawy zaczęłam się zdziwić, po co ten halas. Przecież schronisko stałoby od dawna było obiektem niewykorzystanym, nieplanowanym. Kiedyś wprawdzie można było się tam pokrzepić herbatą i czymś jeszcze, ale potem wykreślono TPN – w trosce o wygroźnienie Tatrom dziwnego wyglądu, oczywiście nie w trosce o przywrócenie im jaskółek. W prac remontowych stara buda w dość szybkim tempie chyliła się ku upadkowemu wysłuszeniu jej w powietrze przyspieszyło jedynie, co i tak musiało kiedyś nastąpić. A ponieważ przyspieszenia na ten akt nie było, tak chyląc się, wchodziła niekiedy do okręślają jej i ichrogo błogosławstwa u-

szły! Nie ma przekładu, nie ma tłumaczenia, nie ma przekładu, nie ma tłumaczenia. Tępn, do dzieła! Niech znikną wreszcie schroniska i szlasy, a także inne budowle. Gdy ich zabraknie, ruch w Tatrach na pewno się zmniejszy, a o to Wam przecież chodzi. I nie przejmujcie się głosami krytyki i oburzenia. Gadać, nie robić, to jest smutna, ale pewnie nie odwróci się faktów dokonanych. Niech więc ogień i dym ze spalonych i wysuszonych w powietrze obiektów oczyści narzeczta Tatry. Będziecie, Szanowni Dyrektorku, wiele wrogów, ale historia i tak Wam przyniesie rację. Niech więc odpocznę na Pisanej stanie się z tego powodu. W tym celu przejdę fajkę węglową w Tatrach, które dzięki Wam staną się na powrót dzikie i nieprzystępne.

ANDRZEJ R. SZYMAŃSKI

istnieje pełne zatrudnienie, a nawet brak ludzi do pracy (czyż zresztą się szczytnym, uważając, że jest to oznaka naszej wyższości nad kapitalizmem), to faktem pozostaje, że w Bułgarii bezrobocie istnieje i to w dodatku od wielu lat. Mowa tu o tzw. ukrytym bezrobociu, którego wyrazem jest niepełne wykorzystanie pracy 4 miliardów osób zatrudnionych w gospodarce współczesnej.

Z DYSKUSJI BUŁGARSKICH EKONOMISTÓW

Bezrobocie a socializm

(Agencja Sofia press" dla „Głosu Pomorza"

tecznej. Pociąga to za sobą daleko idące konsekwencje społeczne, moralne, psychologiczne itp.

SYTUACJA, która zaistniała w Bułgarii, zmusza jednak do zastanowienia. Bo czy ludzie mogą czuć się moralnie unsatisfakcjonowani, mogą dążyć do pełnej samorealizacji i rozwijać twórczo, jeśli otrzymują wynagrodzenie, na które często nie zapracowali; jeśli podejmą pracę w sektorze społecznym po to tylko, aby „nabijać” lata do emerytury, zaś główne zarobki czepiodaj dorabiając na boku lub prywatnie? Jeśli wiedzą, że pracę, do której zatrudniono dwie lub trzy osoby, spokojnie

wykonać może jedna? Jeśli zdają sobie sprawę z tego, że ich umiejętności fizyczne i intelektualne wykorzystane są zaledwie w 30–40 proc., a mimo to nikt ich nie ma prawa wyrzucić z posady, nawet z przepelnionych urzędów? Armia urzędów wciąż rośnie i rośnie, pomimo rzekomych redukcji.

Trudno przy tym sądzić, czy demoralizację konsekwencje pozornej pełnej zatrudnienia w naszym społeczeństwie są mniejsze aniżeli demoralizację konsekwencje bezrobocia w krajach kapitalistycznych. Różnica polega jedynie na tym, że to co w krajach kapitalistycznych wypłacane jest w formie zapomogi, u nas wiele ludzi otrzymuje w postaci pensji, na które nie zapracowali. Zapowiadają one zwykłą wegetację, nie zapewniając postępu socjalnego i gospodarczego. Do tego należy dodać ujemne konsekwencje natury gospodarczej, w tym również wzrost inflacji.

Tak więc problem nie na tym polega, czy w Bułgarii jest bezbroziebie, czy też nie, lecz na tym, aby spojrzeć prawdzie w oczy, tzn. zacząć nazywać rzeczy po imieniu. W tym celu konieczne jest zeznawanie rzeczywistości takiej, jaka jest w istocie, pozbawia nas tej możliwości.

W ATPIE, aby można było udzielić stanowiącej odpowiedzi na pytanie, czy w Bułgarii powinno istnieć bezbroziebie, czy też nie. Nie musimy się spieszyć z taką odpowiedzią. Potrzebne są nam przede wszystkim dane demograficzne, socjologiczne, psychologiczne i inne. Dyskutujemy, wymieniamy poglądy świadomi skomplikowanych warunkowań naszych czasów.

Znany uczony i dzielnik S. Szatalin napisał jeszcze w zeszłym roku, że socjalizmowi nie jest potrzebne formalne nle zatrudnienie. Nieprzypadkowo również w decyzjach lipcowego plenum KC KPZR mówi się o „kształtowaniu efektywnego zatrudnienia ludności”. Czy słusznie mamy powtarzać z przyzwyczajenia, że pełne zatrudnienie to największa zdobycz socjalizmu? Jeśli pełne zatrudnienie w dotychczasowym rozumieniu tego pojęcia ma szkodzić bieżącym i długofalowym interesom socjalizmu, to być może powinniśmy się zastanowić nad tą „zdobyczą”.

IWAN ANGEŁOW

SOBOTA

29 sierpnia

PROGRAM I

Dzienniki: 10.30, 19.30 i 23.20
 8.25 Program dnia
 8.30 Tydzień na dźwiękach
 9.00 Dla młodych widzów: „Timur i inni”; „Biały statek” — prod. radzieckiej
 10.40 Stare, nowe, najnowsze
 11.30 Piłkarska kadra czeka
 11.50 „Z Polski rodem” — mag. polonijny
 12.20 „Salon poezji użytkowej: kryzys” — prog. rozrywkowy m. in. z udziałem: B. Dziekan, I. Jarockiej i G. Łobaszewskiej
 12.40 Dla niesłyszących: w świecie cisy
 13.10 „Zdrowie” — prog. wojskowy
 13.40 „Wędrowni dalekie i bliskie: „Rafael” dok. film włoski
 14.40 Na krawędzi słowa
 15.00 Antologia dramatu powieściowego: „Al. Wampolow”; „Dwadzieścia minut z aniołem”; rez. A. Rozhin; obsada: K. Kowalewski, M. Lewandowski, P. Nowicz i in.

Szadkowski; w rolach gł.: A. Biedrzyńska i Z. Zamachowski
 0.35 Zakonczenie programu

PROGRAM II

14.55 Powitanie
 15.00 „Ręka za ręką” — film fab. CSRS, rez. J. Nemcova
 16.00 Kraków na antenie: „Od placu Centralnego do Mistrzejowic”
 16.30 „Sześć niedziel” — rez. A. Hanuszkiewicz
 17.00 Dla dzieci: „Przemyślenia” — film fab. polski
 17.45 Kurs pływania na desce
 18.00 KRONIKA (Szczecin, Koszalin, Słupsk i Piła)
 18.30 Teatr TV — Adam Mickiewicz: „Pan Tadeusz” — księga XII (ostatnia); „Kochajmy się”, rez. A. Hanuszkiewicz
 19.30 „Alfa i omega”
 20.00 Dni muzyki cerkiewnej — Hajnówka 87
 20.35 SPORT
 21.30 Panorama dnia
 21.45 Filmy: Stanisława Barei: „Co mi zrobisz jak mnie złapiesz”; komedia prod. polskiej; grają: K. Kowalewski, B. Pawlik, S. Tym, E. Wiśniewska i in.
 23.25 „Halo i Abelard” — widowisko
 23.55 Wiadomości

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PONIEDZIAŁEK

31 sierpnia

PROGRAM I

15.50 NURT (inauguracja roku szkolnego 87/88)
 16.25 Dla młodych widzów: „Miasto nad wodą” — film hiszpański
 16.50 Teleexpress
 17.05 SPORT: MŚ w lekkiej atletyce
 18.30 „Za pięć dwunastą” — prog. dokumentalny
 18.50 Dobranoc
 19.00 Rozmowa na telefon
 19.05 Ekstra stadionów
 21.40 Dziennik
 20.00 Teatr TV na Świecie: W. Szekspir — „Otello”; cz. I spektaklu brytyjskiej TV
 21.40 Żywa 87
 21.50 Rozmowa na telefon — II
 22.20 SPORT: MŚ w lekkiej atletyce — II
 22.40 Dziennik

PROGRAM II

17.30 „102” — magazyn
 18.00 KRONIKA
 19.50 Program dla rodziców
 19.50 „Sponsor” — teleturniej
 20.30 Gwiazdy wielkiego sportu
 20.30 „Nasza Warszawa” — prog. reporterski
 21.00 „Powstała aby żyć” — dok. film TVP
 21.30 Panorama dnia
 21.45 Biografie: „Leon Kruczkowski — człowiek jednolity” — dok. film TVP

WTOREK

1 września

PROGRAM I

Dzienniki: 10, 19.30 i 22.40
 9.30 „Domator”
 9.35 Domowe przedszkole
 10.10 Dla II zmiany: „Przyjaciel farmiera” — odc. IX australijskiego filmu histor. z serii „Pod wiatr”
 16.25 Dla młodych widzów: „Krag” — odc. I
 17.15 Teleexpress
 17.30 „Wspólna Polska — wspólne sprawy”
 18.30 „Diagnoza”
 18.50 Dobranoc
 19.05 „Sport”
 20.00 „Przyjaciel farmiera” — powtór. odc. IX filmu z serii „Pod wiatr”
 21.05 Konferencja prasowa rzecznika rządu
 21.50 „A lato było piękne tego roku...” — Wrzesień 1939 w polskim filmie
 22.15 TV informator wydawniczy

PROGRAM II

17.30 „102” — magazyn
 18.00 KRONIKA
 18.30 SPORT: MŚ w lekkiej atletyce
 19.30 XXII Festiwal Opatynski Kantatowy „Wielkopolscy cantans”
 20.50 „Puls” — prog. medyczny
 20.50 „Historia w formacie 10 x 14” — widowisko
 21.10 „Polska na wakacjach”
 21.30 Panorama dnia

ŚRODA

2 września

PROGRAM I

Dzienniki: 10, 19.30 i 22.40
 9.30 „Domator”
 9.35 Domowe przedszkole
 10.10 Dla II zmiany: „Trzymam się wiatru” — film fab. prod. jugosłow. rez. Z. Sotra
 15.40 NURT (Spór o kulturę)
 16.16 Losowanie Express i Super Lotka
 16.25 Dla dzieci: „Tik — tak”
 17.15 Teleexpress
 17.30 Piłkarska kadra czeka
 17.50 „Kram” — mag. konsumenta
 18.20 „Człowiek dla człowieka”
 18.30 Spotkanie ministra oświaty i wychow. z nauczycielami
 18.50 Dobranoc
 19.00 Sejmowe spotkanie
 20.00 „Trzymam się wiatru” — powtór. filmu
 21.20 Żywa 87
 21.30 Publicystyka
 21.50 „Pamięć” — przedstawia: Gerard Berliner
 22.25 SPORT: MŚ w lekkiej atletyce i MŚ juniorów w zapasach

PROGRAM II

17.30 „102” — magazyn
 18.00 KRONIKA
 18.30 „Osądźmy sami”
 19.20 „Podaj łapę” — pies Tatr polskich
 20.00 „Liba dziś i jutro” — prog. dokumentalny
 21.00 SPORT
 21.30 Panorama dnia
 21.45 Kino studyjne: Konferencja w Wancsee” — film prod. RFN rez. H. Schirk
 23.10 Studio „Wratławia cantans”
 23.25 Wiadomości



W kolejnej komedii filmowej Stanisława Barei: „Co mi zrobisz jak mnie złapiesz” (sobota, pr. II, g. 21.45) zobaczymy między innymi Ewę Wiśniewską.
 Fot. Jerzy Patan

CZWARTEK

3 września

PROGRAM I

Dzienniki: 10, 19.30 i 22.40
 9.30 „Domator”
 9.35 Domowe przedszkole
 10.10 Dla II zmiany: „Rutynowa robota” — film fab. (sensac.) prod. węgierskiej, rez. I. B. Luro

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ w Koszalinie

uprzejmie informuje Pasażerów, że

z dniem 1 września 1987 r.

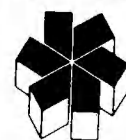
zostanie uruchomiony tytułem przewoźnika

AUTOBUS KOMUNIKACJI NOCNEJ

TRASA PRZEBIEGAĆ BĘDZIE:

Dworzec PKP ul. Zwycięstwa, Traugutta, Władysława IV, al. Zawadzkiego, al. XXX Leśnika, Dworzec PKP.

CENA BILETU WYNOŚY: 18 zł normalny i 9 zł ulgowy. Bilety należy nabywać w kioskach „Ruchu” w przystankach w czasie ich otwarcia. Obowiązują przystanki na trasie przelotu.



Przedsiębiorstwo Zagraniczne COMINDEX w Damnicy

zaprasza do firmy

producentów opakowań z tworzyw sztucznych przeznaczonych do artykułów spożywczych

Spotkanie odbędzie się 10 września 1987 r., o godz. 10 w siedzibie przedsiębiorstwa w Damnicy ul. Przemysłowa 7, Słupsk.

UWAGA — mieszkańcy województwa koszalińskiego oraz województw ościennych!

WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCZYCH w Poznaniu

poszukuje kandydata

na stanowisko KIEROWNIKA OŚRODKA WYPOCYNKOWEGO

w Ustroniu Morskim, ul. Nadbrzeżna 1.

Szczegółowych informacji udziela oraz przyjmuje ofertę mne Dział Spraw Pracowniczych „Społem” WZSS w Poznaniu ul. Czerwonej Armii 40, tel. 66-44-51, wewn. 138, 238.

Zastrzega się możliwość rezygnacji z kandydatury bez podania przyczyn.

Sprzedaż

FIAT 126p, rok 1981 sprzedam. Słupsk, tel. 327-13
 STARA 28, lata 125 i 126p sprzedam. Kobylnica, ul. Władysława I. G-8343
 BLACHARKE kompletna, dach, tapicerkę, szyby, wal korbowy, części do mercedesa skrzydła, felgi 5 otworów — ford sprzedam. Usika, tel. 144-057. Kabura. G-8384
 ATRAKCYJNA wille dwurodzinną do ukończenia w Koszalinie okazję sprzedam. Oferty pisemne: Koszalin, Biuro Ogłoszeń.
 DOGI niemieckie sółce, podowodowe, osłonięte ogrodnictwem sprzedam. Koszalin, tel. 510-13. G-8344-0
 SZCZENIĘTA doberman sprzedam. Słupsk, ul. Hanka Sawickiego 8/55. G-8346
 TELEWIZOR kolorowy rubin sprzedam. Koszalin, tel. 366-15. G-8347
 PIŁĘ łazcową 5,5 KW sprzedam. Koszalin, Broniewskiego 5/2. G-8348
 VIDEO sprzedam. Słupsk, Mostnika 11/15A. G-8349
 DZIAŁKĘ truskawkową 28 arów — Świeżyno sprzedam. Koszalin, Kołłątaja 10C/7. G-8350
 DZIAŁKĘ rekreacyjną nad morzem, w okolicy Uski kupię. Oferty pisemne: Słupsk, „Głos Pomorza” nr 8365. G-8365

Kupno

SAMOCHOŁD polonez, fiat, rok 1979-1985 kupię. Oferty pisemne: Koszalin Biuro Ogłoszeń. G-8351
 MERCEDESA, goła do remontu kupię. Słupsk, tel. 334-97. G-8226-0
 FSO, rok 1983/85 kupię. Koszalin, tel. 236-72. G-8368

Zamiany

POZNAŃ — M-3 kwaterunek, 1 piętrowy zamienię na podobne lub większe Słupsk, Koszalin. Wiadomości: Poznań, tel. 222-896. G-8352
 DWUPOKOJOWE własnościowe, komfortowe, 1 piętrowy zamienię na trzykondygn. (dopłata). Koszalin, tel. 514-77. G-8353

Lokale

POSZUKUJĘ małego mieszkania w Kolorze na okres dwóch lat. Platne z góry. Oferty pisemne: Koszalin, Biuro Ogłoszeń. Gp-8195-0
 POSZUKUJĘ pokoju z osobnym wejściem w Słupsku. Platne z góry za 3 lata. Słupsk, Sienkiewicza 8/5. G-8354

Różne

REGENERACJA kineoskopów, starsze telewizory naprawiam. Sławno, tel. 39-28, Kowalewski
 LEKARZ Maria Jędrzejewska specjalista dziecięcy Koszalin, Zielona 17. Wyższy na wezwanie, zmiana telefonu na 358-47. G-8355
 NAGROBKII granitowe — cały kraj. Leszek Łazarowicz. Biuro Organizacji Pogrzebów „Silentium” Poznań, ul. Gwardii Ludowej 44/10. Informacje wstępne tylko pisemne. G-8356
 LAKIERNIKA samochodowego oraz ucznia pełnoletniego zatrudnię. Zakład Blacharsko-Lakierniczy Koszalin, Wawozowa 1 (Władysława IV petka autobusowa). Kaufman. G-8357

CZYSZCZENIE renowacja odzieży skóranej, zamoczyć, kożuch, futra. Koszalin, Obrotowy 3, Sztyma. G-8358

KSIĘGARNIA. Koszalin, Bursztynowa 22 (Niedopodległości) Orłowska. G-8068-0
 SIATKARZA do siatek ogrodzeniowych zatrudnię. Słupsk, tel. 238-64, Gdaniec. G-8359

GRZEJNIKI kompletne typu fawier na zamówienie wykonuje Zakład Kotłarski Słupsk, Zielona 14, tel. 286-67, Zwolan. G-8360

POMOC domowa zatrudnię. Słupsk, tel. 230-14, po siedemnastej. G-8361

KROJECZKA na pełny etat zatrudnię. Słupsk, Sportowa 3A, w godz. 8 — 18 lub tel. 230-14, Salomon. G-8362

KALENDARZ TEWO na 1988 rok z wkładką „ABC wynalazczości”

oferuje

WOJEWÓDZKI KLUB TECHNIKI I RACJONALIZACJI ZAKŁAD USŁUG TECHNICZNYCH w Koszalinie, ul. Zwycięstwa 137/139 telefon 238-25
 K-3545-0

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU WEWNĘTRZNEGO w Słupsku

odda do prowadzenia na warunkach agencji

USŁUGOWY ZAKŁAD SPRZĘTU RADIOFONICZNEGO w Słupsku przy pl. Mariackim 2.

Warunki i bliższe informacje można uzyskać w biurze ds. Usług WPHW w Słupsku, ul. Bałtycka 7.

K-3539-0

FUNDUSZ WCZASÓW PRACOWNICZYCH DOM WCZASOWY „JANTAR” w Mielnie, ul. Bolesława Chrobrego 4

zatrudni:

— KELNERKI
 — POMOCE KUCHENNE

Zapewniamy zakwaterowanie i nieodpłatne posiłki w godzinach pracy.
 BLIŻSZYCH INFORMACJI UDZIELA kierownik DW Mielnio, tel. 214.

K-3538-0

ZESPÓŁ SZKÓŁ SAMOCHODOWYCH w Koszalinie

przyjmuje zapisy

do ZAOCZNEGO TECHNIKUM SAMOCHOWEGO

po zasadniczej szkole zawodowej

i ŚREDNIEGO STUDIUM ZAWODOWEGO

po szkole podstawowej

Dokumenty przyjmuje i informacji udziela sekretariat.
 Telefon: 222-25 i 228-61.

K-3536

RSW „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH” PRZEDSIĘBIORSTWO UPOWSZECZNIANIA PRASY I KSIĄŻKI w Koszalinie

uprzejmie informuje, że

kontynuuje przyjmowanie zamówień na prenumeratę dzienników i czasopism radzieckich na 1988 rok.

Prenumeratę przyjmują i szczegółowych informacji udzielają Oddziały i Ekspedycje Prasy na terenie województw koszalińskiego i słupskiego.

K-3541

1. „Głos Pomorza” Dziennik Pol-
skiej Zjednoczonej Partii Robot-
niczej.
Redaguje zespół.
Redaktor naczelny — Andrzej
Kawandowski

N-11



GWIAZDA na zamówienie

Lilli Palmer

Telewizja znów nam przypomina jedną z wielkich gwiazd dużego ekranu, zmarłą przed krótkim Lilli Palmer. Obejrzelimy ją w dużej roli u boku Gerarda Philipe'a w filmie „Montparnasse 1919”.

Dość niezwykły jest życiorys aktorki. Lilli Marie Peiser urodziła się w 1914 roku w... Poznaniu, w rodzinie żydowskiego lekarza. Aktorstwa zaczęła się uczyć jeszcze w gimnazjum, które kończyła w Berlinie, a nauki pobierała m.in. u słynnej Lucii Höflmich. Lilli debiutowała na scenie teatralnej natychmiast po skończeniu szkoły. Znalazła pracę w Darmstadtzie, a jej pierwsze role zaliczono do gatunku „pierwszych naiwnych”.

W 1933 roku, po dojściu Hitlera do władzy i rosnącej fali antysemityzmu, młodziutka aktorka uciekła z Niemiec. Na początku znalazła się w Paryżu, gdzie, aby zarobić na chleb, występowała w jakimś podrzędny lokalu. Szybko jednak doznała do wniosku, że nie jest bezpieczna. Po rozmaitych perypetiach, które z humorem opisała w książce „Gruba Lilli — dobre dziecko”, a u nas wydanej pt. „Lilli Palmer wspomina”, w parę miesięcy później aktorka trafiła do Londynu. Zaopatrzona w listy poleceń z uporem szukała pracy. Pulchniutki dziewczynie dobitnie poradzono, żeby schudła. Nie było to dla niej zbyt trudne, brak środków do życia stał się dla niej motywacją. Jeszcze w 1933 r. Lilli znalazła się na ekranie w filmie „The First Offensive”.

Na kolejne propozycje przyszło jednak trochę poczekać. Czas ten wypełniała aktorka występami w teatrze. W 1935 r. nakreśliła obraz, który przyniósł jej tak pożądany zozgłos — był to „Tajny agent”

Alfreda Hitchcocka. Nazwisko reżysera jest najlepszą rekomendacją tego tytułu. Dobra passa w życiu gwiazdy trwa. Występuje coraz więcej w filmie i teatrze, gdzie tworzy znakomite kreacje. Sława jej nazwiska przekracza ocean. Do wzrostu popularności przyczynia się też małżeństwo ze znanym gwiazdorem, Rexem Harrisonem. To wszystko sprawia, że po zakończeniu wojny o aktorkę upominają się filmywa stolica świata filmów, „Piękna pleć”, „W tajnej misji”, „Niecierpliwość serca”, „Kobieta bez skazy” — to tytuły pierwszych jej obrazów nakręconych w Hollywood. Wcześniej Lilli zagrała na Broadwayu w „Cezarze i Kleopatrze”, a krytycy prześcigali się w pochwałach jej talentu.

W 1953 roku aktorka otrzymała po raz pierwszy nagrodę na festiwalu — Puchar Volpiego w Wenecji za kreację w „The Fourposter” Stanleya Kramera. I w następnym roku... wróciła do Europy i RFN. Była już gwiazdą o międzynarodowej renomie, chętnie angażowaną zarówno w RFN, jak też przez reżyserów angielskich („Miłosne przygody Moll Flanders”), francuskich (film wspomniany na wstępie), hiszpańskich („La residencia”), włoskich („L'amore difficile”), austriackich („Julio, jesteś czarującym”), amerykańskich („Walet karowy”) i NRD („Lotta w Welmarsze”). W 1965 r. za rolę w „Operation Crossbow” Lilli Palmer została uznana za najlepszą aktorkę na festiwalu w San Sebastian. Była aktorką wszechstronną, równie dobrze czującą się w dramacie, jak i komedii. Umiiała chłnąć życie w każdej postaci. Talentów miała zresztą więcej — pisała dobre książki i malowała, a jej obrazy zyskały uznanie fachowców. (kon)

● W budynku szpitalnym przy ul. Falata w Koszalinie przystąpiono do prac remontowych mających na celu przystosowanie tego budynku na sanatorium przeciwgruźlicze. Sanatorium będzie liczyć około 120 łóżek.

● Mistrzem wędkarskim województwa na rok 1957 został ponownie Eligiusz Śurówka z Koszalina. Zawody rozegrano na jeziorze pod Wierzchowem w pow. szczecińskim.

● Frekwencja na uruchomionej w maju linii lotniczej Koszalin — Warszawa jest zadowalająca. Na każde 100 miejsc — 95 jest zajętych.

Przed 30 laty Głos Koszaliński donosił:

● W IV kw. br. Fabryka Wozów w Sianowie przystąpiła do produkcji wozów 1,5-tonowych i seryjnej produkcji wozów na łożyskach tocznych.

● W Koszalinie rozpoczęto prace przy urządzeniu skweru przy zbiegu ulic Myślińskiej i Piastowskiej.

● Około 5 tys. koszaliniaków oglądało na bocznym stadionie „Granitu” w Koszalinie widowisko sceniczne wg powieści „Kryzysy” H. Sienkiewicza, w wykonaniu aktorów teatru eksperymentalnego „Kuznica” z Poznania.

● Kina wyświetlały: Adria w Koszalinie — „Spotkamy się na Kasjopie”; Polonia w Słupsku — „Torreto Indiano, Wybrzeże w Kolobrzegu — „Cena strachu”.

● Uszkę odwiedził po raz pierwszy od kilku lat zagraniczny statek, przywożąc drobnie. Był to statek zachodniemiecki.

● PGR Domachow zespół Bukowo jako pierwsze w województwie wykonało roczny plan obowiązkowych dostaw zbóż.

● W rozgrywkach III ligi piłkarskiej szczeciński Darzbor pokonał koszaliński Granit 5:1, słupski Gryf zremisował z Iną Goleniów 1:1, a w Szczecinie Czarni pokonali Czarnych ze Słupska 5:2.

● Ponad 100 tys. dzieci i młodzieży województwa rozpoczyna naukę w nowym roku szkolnym. (mr)

Uśmiechnij się!

— Mamo — pyta córka krótko po ślubie — co robić, gdyby Stefan zaczął mnie źle traktować?

— Nie odzywaj się do niego przez tydzień.
— I to pomoże?
— Twój ojciec w każdym razie zawsze był wdzięczny.

W dużym zakładzie pracy dyrekcja ogłosiła konkurs na najlepszy pomysł, który pozwoli zmniejszyć koszty. Nagroda miała wynieść 100 tys. zł. Zwycięzcą oszczędnościowego konkursu został niejaki Malinowski. Jego wniosek był taki, by nagrodę obniżyć do 1000 złotych.

Tajemniczy powrót Marylin

Dawid Conovan (w okresie II wojny światowej młody fotograf wojskowy) został wysłany przez swego dowódcę, Ronald Reagana, by sfotografował młode kobiety pracujące dla celów wojskowych. W ten sposób została odkryta późniejsza Marylin Monroe. Conovan zachwycił się 19-letnią podówczas Jean Daugherty, robotnicą w fabryce samolotów, która pozowała mu przez dwa tygodnie do zdjęć.

Potem Conovan został wysłany na Filipiny, zaś filmy przesłał jednemu ze swoich przyjaciół. Po drodze klisze zaginęły. Pozostało 10 zdjęć, które ukazały się w wydanej w 1981 roku, książce Conovana: „Finding Marylin” (Odkrycie Marylin). Conovan zmarł w ubiegłym roku, ale wróciła do Londynu domu aktywnie „Christie” zostają wystawione na sprzedaż negatywy oryginalnych zdjęć Marylin z jego książki oraz 15 nie opublikowanych zdjęć. Znaczący przewidywania, że uzyskają one cenę ponad 30 tys. dolarów.

Zdjęcie tygodnia



Wygrałeś?... To pływaj...

Fot. Jerzy Patan

Rambo nie stał

Popularny aktor filmowy („Rocky”, „Rambo”) i producent, Sylvester Stallone wystąpił o rozwód ze swoją żoną, modelką i aktorką filmową, Brigitte Nielsen. Jako przyczynę aktor podał, nie do pogodzenia różnic charakterów. Ich małżeństwo zostało zawarte dwadzieścia miesięcy temu z wielkimi miłośnikami.

Z teki Elvise

16 sierpnia minęła dziesiąta rocznica śmierci króla rock n'rolla Elvise Presleya. Z tej okazji znana amerykańska firma płytowa RCA wypuściła cztery albumy, będące kompilacją wcześniejszych nagrań „Króla”. Są to: „The Top Ten Hits”, „The Number One Hits”, „The Complete Sun Sessions”, które Presley nagrał na początku swojej kariery oraz „The Memphis Record” z 1969 roku. W ramach obchodów rocznicy wdowa po piosenkarzu, Priscilla Presley nakręciła video-film „Elvis Presley Graceland”.

Niebezpieczne komary

Od stuleci wiadomo, że komary mogą zakażać się ośmierniczymi wirusami. W tym roku w szwedzkim mieście Umeå, uznano za nosicieli wielu niebezpiecznych i dokuczliwych chorób, w tym także żółtej febrы i malarii. W 1985 roku naukowcy z amerykańskiego Centres For Disease Control, który jako pierwszy opisał ośmiernicę, postanowili zbadać, czy komary mogą przenosić niebezpieczny wirus, który może zabić człowieka. Po dwóch latach studiów, naukowcy z Atlanta ogłosili wyniki. Wykazali, komary mogą przenosić wirusa AIDS. Wirus ten może zabić człowieka na cielu owada i w przypadku człowieka dostać się do krwiobiegu człowieka.

Wiadomo również, iż AIDS może być przenoszony przez komary. Nie należy jednak panikować, ponieważ komary nie są nosicielami wirusa AIDS. Wirus ten może zabić człowieka na cielu owada i w przypadku człowieka dostać się do krwiobiegu człowieka.

Aswoja droga ciekawa, jak te komary potrafią bronić się przed owadami. Może to kolejna droga do przetrwania. Może to kolejna droga do przetrwania. Może to kolejna droga do przetrwania. Może to kolejna droga do przetrwania.

Aswoja droga ciekawa, jak te komary potrafią bronić się przed owadami. Może to kolejna droga do przetrwania. Może to kolejna droga do przetrwania. Może to kolejna droga do przetrwania. Może to kolejna droga do przetrwania.

Aswoja droga ciekawa, jak te komary potrafią bronić się przed owadami. Może to kolejna droga do przetrwania. Może to kolejna droga do przetrwania. Może to kolejna droga do przetrwania. Może to kolejna droga do przetrwania.

Wodne łóżko

Czas się zmienia, a wraz z nim zmienia się również popularność i symbolika niektórych przedmiotów, także zwyczajów. Jeszcze dwadzieścia lat temu materac wypełniony wodą oznaczał związek z naturą, był jednym z ulubionych miejsc spoczynku ludzi związanych z kontestacją. Nie wodne łóżko zmieniło miejsce pobytu — z hipisowskich komun trafiało do eleganckich domów amerykańskiej klasy średniej.

Producenci wodnych łóżek zacierają ręce.

Ich dochody sięgają astronomicznej sumy dwóch miliardów dolarów rocznie, podczas gdy w 1971 roku zarobili jedynie 13 milionów. Interes cały czas idzie do przodu — wodne materace stanowią obecnie 21 procent sprzedawanych w Stanach Zjednoczonych łóżek. Oznacza to ni mniej ni więcej, iż produkty w cenie od 100 do 600 dolarów tylko w roku ubiegłym kupiło 4 miliony Amerykanów. Nabywcami są głównie ludzie powyżej trzydziestego roku życia, zaś jedna czwarta z nich kupuje wodne łóżka ze względów zdrowotnych.

Wodne materace zalecają również lekarze — ortopedzi, nie tylko jako skuteczne lekarstwo przy bólach kręgosłupa czy innych schorzeniach kostnych, lecz również jako wymagana przez zdrowy rozsądek profilaktyka. Takie łóżka są najbardziej dostosowane do anatomii człowieka ze wszystkich dotychczas wymyślonych, pozwalają na dobry sen i najwłaściwszy wypoczynek.

Najbardziej popularne są w Stanach Zjednoczonych tradycyjne, winylowe materace, wypełnione wodą i umieszczone w zwykłych ramach z drewna lub plastiku.

Temperaturę wody we wnętrzu łóżka automatycznie reguluje termostat, stosownie do zyczenia właściciela. Większe urozmaicenie zależą tylko od ceny, niemniej nie wpływa ono na podstawowe zasady konstrukcji wodnego łóżka. Liczy się przede wszystkim wygoda, zaś też zapewnia nawet najprostszą materac.



To nie jest ucieczka „szczena hotelowego” po udanej kradzieży biżuterii. W ten sposób paryski jubiler Gerard reklamował swoje wyroby.

Fot. CAF-AP



"Gdzie się podziewałeś? Przecież się ewoluujesz bez ciebie."

Królowa przed sądem

Królowa angielska pozwana do sądu! Tego jeszcze nie było! Chodzi o zapłatę 30 tys. dolarów za wynajem domu. W 1983 roku ambasada brytyjska wynajęła w stolicy Brazylii piękny dom, położony nad brzegiem morza. Umowa najmu opiewała na 1987 roku i podpisana była w imieniu królowej. Jednakże wysoki przedstawiciel korony brytyjskiej mieszkał w nim tylko do 1984 roku i rząd J. Królewskiej Mości przestał płacić czynsz z powodu upływu terminu podjęcia prac remontowych w rezydencji domu. W związku z tym jego właściciel, senator Antonio Honorio Pires de Oliveira wniosł pozew do sądu. Znaczący przedmiot są przekonani, iż niezależnie jaki będzie wyrok sądu, właściciel wili, którego podnajmowała była sama królowa brytyjska, na tym nie straci.

Profesor Tutka a hasło „sztuka dla sztuki”

cudzoziemka, toby pana przede wszystkim zastanowiło to, że może ona wymówić tak trudne słowa.

— Ano to mów pan od razu, że to była cudzoziemka.

— Tak. Papuga.

— Papuga?

— Papuga. Zaczęłam się zastanawiać, skąd papuga na skraju dziewiętnego lasu mówi po polsku? Zaczęłam myśleć jak detektyw. A ponieważ czytałem i książki kryminalne, wiedziałem,

jak powinien myśleć detektyw. Naprawdę musi się zastanowić i dopiero — wynioskować. Nigdy odwrotnie. Zastanowiłem się i wynioskowałem, że tu musi mieszkać jakiś Polak, który nau-

wszem, znalazłem rodaków na obczyźnie, co uczyli dla zabawki. Uczyli cudzoziemkę słów nieprzyzwoitych, a potem taki nicpoń za boki się łapał, kiedy cudzoziemka w dobrej wierze to powtarzała. Ale trzeba zauważyć, iż we wszystkich językach słowa nieprzyzwoite mają to do siebie, że są łatwe do wymówienia. A tu — coś wręcz innego: bo i przyzwyczajenie. A więc człowiek ten wkładał w tę naukę trud, siłą wole, upór — i niewątpliwie poważną pracę. Dlaczego to robił? Wiodłoby na podwał on hasło: „sztuka dla sztuki”.

Słuchacz Profesora Tutki orzekł, iż jest to przykład doskonały: ten Polak zdolny, utalentowany, a w dodatku Polak cierpliwy — nie zrobił nic, jak to inteligentnie zauważono, ani dla kraju, ani dla Brazylii. A więc hasło „sztuka dla sztuki”, któremu holdował, jako bezużyteczne — już nie powinno powrócić.

(Z tomu „Profesor Tutka”, Wydawnictwo „Literackie”, Kraków 1980).

